Nr. 13. Poznań, dnia 27 marca 1926. Rocznik 7.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Ogólny zarys historyczny grafiki.

(Ciąg dalszy z nr. 12).

d) Druk i kamienie.

Kamień z umieszczonym na powierzchni rysunkiem — obejmuje teraz drukarz celem dalszego przygotowania. Nie jest to zbyt trudnem u kamieni **z grawurą** lub **ryso-trawionych,** ponieważ zagłębienia ich, poprzednio zaprawione tłuszczem, lekko przyjmują farbę, zupełnie tak samo, jak płyty miedziane lub podobne, przygotowane do druku wklęsłego. Reszta powierzchni, wyszlifowana i zaprawiona solą szczawikową, farby nie przyjmuje.

Odbitki wykonujemy w prasie kamienio-drukarskiej na papierze zwilżonym; nie wykonuje się jednak z kamieni tych nakładów większych, lecz przedruki na kamieniach dalszych, przyczem mamy możliwość umieszczenia kilku odbitek na jednym kamieniu, przez co nakład z tychże odpowiednio się zmniejsza.

Kamienie z grawurą i w głąb trawione chowamy więc jako oryginały, które przy oczekiwanem dalszem zamówieniu zawsze zużyć możemy.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli drukarz otrzyma kamień z rysunkiem kredowym lub piórkowym. Kamień taki w pierwszej linji musimy również **„trawić“.**

Pod trawieniem rozumiemy opracowanie powierzchni kamienia rozczynem gumy arabskiej w wodzie z słabym dodatkiem kwasu saletrzanego; rozczyn ten nie dopuszcza przyjęcia farby w miejscach wolnych, a zatem niepokrytych rysunkiem.

Od należytego wykonania trawienia, która czynność wymaga dłuższej praktyki, zależny jest los rysunku. Stopień trawienia, również i sposób wykonia tej pracy, dostosować się musi ściśle do kamienia, materjału rysunkowego i samego rysunku. Skwaszony rozczyn gumy pozostawimy dłuższy czas na kamieniu, by mógł należycie wsiąknąć w pory kamienia.

Chcąc osiągnąć wstępną odbitkę, zmywamy przyschniętą powłokę gumową wodą i przeciągniemy powierzchnię, zawsze wilgotną, nieco olejkiem terpentynowym. Olejek ten rozmiękcza tłustą farbę, tuszę lub kredę, przyczem zauważyć możemy, że rysunek litograficzny jakoby znikał z powierzchni kamienia. W rzeczywistości rysunek, zagłębiony w kamieniu, uwidocznia się dopiero wtenczas, jeżeli zwilżamy kamień wodą, a następnie zabarwimy farbą. Farba przylega w miejscach tłustych, a w miejscach stale **zwilżonych** odpycha się, czyli nie przyjmuje. Jeżeli teraz nało ymy papier na miejscu rysunku i przepuścimy całość przez prasę, natenczas zabarwione części rysunku przenoszą się na papier i — otrzymamy pierwszą odbitkę. Manipulację tę powtarzamy dopóty, dopóki nie otrzymamy odbitki zadowalającej, przekonywującej nas o tem, że kamień gotowym jest do druku.

Celem dalszego wykonania druku nakładowego, musimy jeszcze preparację powierzchni kamienia wzmacniająco powtórzyć i to zapomocą mocniejszego skwaszenia rozczynu gumy. Trawienie to możemy tak dalece doprowadzić, dopóki litografja nie osiągnie **minimalnie** wywyższonego stanu ponad powierzchnią kamienia. Manipulację tego trawienia nie należy jednakże zrozumieć jako przygotowanie do druku wyżnego; ma ona tylko na celu przygotowanie kamienia do druku wielkich nakładów, które przy kamieniach słabiej trawionych osiągnąć nie można. Kamienie te wytrzymają największe nakłady w prasach pospiesznych litograficznych.

X. Modernistyczne, czyli fotomechaniczne manipulacje reprodukcyjne.

A. Krótki zarys o chromofotografji.

Fotografja, wynaleziona w r. 1839 przez Francuzów Niépce'a i Daguerre'a, znalazła wnet użycie w warsztacie technika reprodukcyjnego. Zajęli się nią przedewszystkiem: Anglik Fox Talbot, Austrjak Paweł Pretsch i Francuz Poitevin, którzy dali podłoże dziś tak wysoce udoskonalonej i wielokrotnie złączonej technice drukarskiej, tak zwanym modernistycznym lub fotomechanicznym manipulacjom reprodukcyjnym.

Przez fotografję nie stworzono nową manipulację druku, ponieważ fotograficzne manipulacje **kopjowe** nie można oznaczyć jako manipulację druku. Dała ona nam jednak dla naszych trzech rodzajów druku niezliczoną ilość **sposobów do osiągnięcia form drukowych.** Jesteśmy dziś w stanie każde zdjęcie fotograficzne bez dalszej rysowniczej pomocy zamienić na płytę do każdego z trzech rodzajów druku. Nieomal wszystkie sposoby polegają na wykorzystaniu światłoczułości, którą zapomoca **soli chromowych** w łączności z substancjami organicznemi osiągamy. Niemniej ważną rolę odgrywa również **asfalt,** którego właściwości światłoczułe spowodowały nas do wykorzystania go.

W technice reprodukcyjnej używamy więc fotografję celem osiągnięcia **matryc negatywnych i pozytywnych,** zapomocą których eksponujemy części warstw, wystawionych na działaniu światła.

Sole chromowe, czyli chromaty używamy zawsze w łączności z substancjami **organicznemi,** np. **kleju, białka, gumy** itp. Działanie ich polega na tem, że mieszanka ta staje się światłoczułą, tj., że światło wywołuje tu pewne zmiany, które dla procesu naszego, mniej przez widoczne aniżeli przez niewidoczne jej działanie, wykorzystujemy, ponieważ ze zmianą widoczną kolorów gubi ona zarazem pierwotną właściwość organicznych części i możliwość rozpuszczania się w wodzie.

To samo spostrzegamy przy użyciu asfaltu, który również po oświetleniu gubi możliwość rozpuszczenia. Asfalt oświetlony nie rozkłada się już zapomocą olejku terpentynowego, nafty lub t. p.

Już Nicefor Niépce wykorzystał w latach 1812 — 1824 światłoczułość asfaltu i innych żywic, celem osiągnięcia kopij na kamieniu, zastępując później kamień płytą metalową, osiągając przez to formy drukowe dla prasy miedziodrukowej.

Gdy ukazały się pierwsze przez Daguerre'a wykonane obrazy świetlne, nazwane po nim **„dagourreo-typami“,** starano się natychmiast znaleźć środka odpowiedniego, dozwalającego osiągnąć z nich płyt drukowych. I to np. **D. Donne** próbował trawić w głąb obraz negatywny, umieszczony na posrebrzonej płycie miedzianej, uwidoczniający się dopiero zapomocą pary rtęciowej, słabym kwasem solnym. Dalej Fizzeau poprawił jego bezowocne przedsięwzięcie przez zabarwienie płyty, na wstępie lekko zatrawionej, pozłociwszy ją, trawiąc dalej miejsca niepokryte. Te i tym podobne próby zarzucono jednak, dopiero około roku 1841 rozpoczęte próby zapomocą **soli chromowych** doprowadziły do użytecznych rezultatów. Już **Vauquelin** w r. 1798 doświadczył, że mieszanka kwasu chromowego ze srebrem w świetle kolor swój zmienia. **Mungo Monton** w r. 1839 próbował wykorzystać tę właściwość celem osiągnięcia obrazów świetlnych i doświadczył przytem, że papier nasiąknięty rozczynem kaliumbichromatu staje się światłoczułym, które to doświadczenie zużył celem osiągnięcia kopij fotograficznych z koronek, liści itp.

Prof. Gustaw **Sukow** w Jenie był pierwszym, który (1832) doświadczył, że kaliumbichromat w połączeniu z substancjami organicznemi staje się światłoczułem, praktycznie jednak nie wykorzystał tej wiedzy. Anglik Fox **Talbot** wypróbował w r. 1852 właściwość mieszanki chromożelatynowej celem osiągnięcia drukowych płyt wklęsłych na drodze fotograficznej. Próby jego są wstępem do dalszego wydoskonalenia dziś na wyżynie stojącej **„heliograwury“.** — **Pretsch,** również i **Poitevin** około r. 1854-55 zużyli właściwość przez światło stwardniałej żelatyny chromowej w inny nowy sposób, i to zabarwiając powierzchnię farbą, tworząc z niej jakoby płytę drukową. Z płyty takiej reljefowej, osiągniętej przez oświetlenie powierzchni żelatynowej, formował Pretsch galwanicznie płytę drukową, nazywając ją **„fotogalwanografją“,** tj. pośrednią manipulacją przedruku fotolitograficznego, podczas gdy Poitevin ugruntował manipulację „pigmentdruku“ i dalszych manipulacyj późniejszych **„światłodruku“.** *Gr.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Papier ze stanowiska drukarskiego.

(Ciąg dalszy z nr. 12).

W ten sposób przyrządzona masa gotowa jest do fabrykacji papieru. Główną używaną maszyną jest maszyna długositowa. Używają też maszyn o siłach cylindrowych, a oba rodzaje służą do odwodnienia masy papierowej. Zasadą tych maszyn jest, że się na ramię sita zanurzonego w masę, zbiera warstwę włóknika, ocieka z wody i przez obrót przenosi na inne miejsce. Chociaż ilościowo oba te rodzaje maszyn wykonują tę samą pracę, nie jest ona jednak równej wartości, jeśli idzie o stopień spilśnienia włóknika roślinnego. Najczęściej używa się maszyny długositowej, a funkcjonuje ona w ten sposób. Przedewszystkiem masa z dodatkiem wody doprowadzona do żądanej rzadkości przepływa przez rynnę płuczkarni, która chwyta piasek i inne ciężkie, mogące się w niej znajdować przymieszki, potem przechodzi przez przyrząd, który wyławia z niej węzły i t. p. i dopiero tak oczyszczona, dostaje się na sito maszyny, które porusza się tam i napowrót zapomocą systemu walców. Woda ścieka przez oczka sita, a włóknik, podobnie jak przy czerpaniu ręcznem, pozostaje na sicie i spilśnia się przez długie i szybkie wstrząsanie. Pasek kauczuku przylegający do obwodu sita, zapobiega rozlaniu się masy, która w pierwszem stadjum jest tak rzadka, że można obserwować na jej powierzchni fale, rozlewające się po sicie. Masa w miarę opadania wody gęstnieje coraz to bardziej, co przyspiesza jeszcze umieszczony pod sitem aparat ssący, oraz ugniatający ją z wierzchu walec. Na owym walcu umieszczone są wypukłe znaki wodne lub prążki, które potem pozostają na papierze jako przeświecające linje. Następnie przechodzi gęsta już masa pomiędzy dwa cylindry, które ją zgniatają i dalej osuszają. Potem powraca sito w pierwotne swe położenie, a paier z pierwszych walców przechodzi na cały szereg następnych, obciągniętych filcem, aż tak wyschnie, że może się dostać do drugiego oddziału fabryki, gdzie odbywa się ostateczne jego wysuszenie. Ta ostatnia czynność polega znowu na przesuwaniu się papieru przez szeregi ogrzanych parą walców i zgniataniu go systematycznem aż do żądanej grubości, poczem inny aparat tnie go, nawija na wałki i w tym stanie produkt dostaje się do pracowni, gdzie go satynują, przycinają i t. p.

Papier, który nie ulega odpowiedniemu satynowaniu, ani cięciu na format, czyli gazetowy papier dla maszyn rotacyjnych, musi być przewinięty na wałki inaczej, niźli to się dzieje wprost z maszyny. By rotacyjna maszyna funkcjonowała poprawnie i bez przerwy, papier musi być nawinięty twardo, dokładnie centrycznie i na obu brzegach musi mieć to samo napięcie. Twardy wał dobrze zwiniętego papieru daje przy pukaniu odgłos jasny, źle nawinięty głucho

brzmi. Inne wady, jak sklejanie, obszarpany brzeg i t. p. niedokładności, które powodują darcie się pasma, oraz złe nawinięcie, skutkiem czego wał nie rozwija się równo ale szarpie, wszystko to okazuje się dopiero w chwili użycia, kiedy na poprawki już za późno.

Cięcia na format dokonują specjalne maszyny automatyczne, na których przesuwają się zawsze pasma z kilku naraz rol.

Papier w stanie, w jakim schodzi z maszyny sitowej i systemu wałków, zwie się półgładkim (maschinenglatt), większą gładkość nadaje mu się zapomocą satynowania. Dokonywują tego na ciągły ruch obliczone kalandry, liczące nieraz do 14 walców. Zestawienie tych walców w maszynie jest takie, że naprzemian przechodzi pasmo papieru przez elastyczne i nieelastyczne walce. Pierwsze zrobione są z papieru zgniecionego pod wielkiem ciśnieniem prasy hydraulicznej w jedną masę i wypolerowanego potem, nieelastyczne z twardej stali, lśniącej jak zwierciadło.

Rozróżniamy dwa rodzaje satynowania. Pierwsze jest to proste gładzenie pod silnym tłokiem, drugie powodujące silny połysk papieru, odbywa się na zasadzie tarcia. Osięga się to tarcie w ten sposób, że różne walce obracają się z różną szybkością, skutkiem czego wirujące szybciej trą po powierzchni pasma i prasują go niejako.

Ale satynowanie nie powinno przechodzić pewnej granicy, gdy bowiem posuwa się je zbyt daleko, powierzchnia papieru staje się za twardą i zbyt gładką, tak, że farba się jej już nie czepia, lub czepia niedostatecznie i zamazuje.

Skutkiem satynowania papier otrzymuje powierzchnię jednolitą, równą, tak potrzebną zwłaszcza dla druku ilustracyjnego. Jeszcze większą gładkość uzyskuje się różnemi metodami i preparowaniem samejże powierzchni papieru, skutkiem czego zatykają się pory papieru, a on sam nie traci nic ze swych zalet drukarskich. Za pomocą cylindra szczotkowego rozprowadza się po papierze warstwę kredy, zarobionej z innymi dodatkami na lepką masę i to w dowolnej grubości, po jednej lub po obu stronach, poczem następuje satynowanie właściwe. Podobnie odbywa się kolorowanie papierów barwnych, ale zauważyć tu należy, że jest to proceder zgoła różny od farbowania papieru w samym holendrze.

Papier listowy musi być jeszcze polinjowany lub kratkowany, czego dokonywują maszyny przeróżnej konstrukcji.

To są mniejwięcej prawie wszystkie prace uzupełniające w fabrykacji papieru, naturalnie wchodzi tu w grę jeszcze sortowanie, liczenie, pakowanie i t. d., ale to należy już do kupieckich zajęć, a drukarza obchodzi jedynie z tego względu, że nieraz przy sortowaniu niedostatecznie bywa uwzględniona grubość arkuszy i zachodzą dosyć znaczne różnice, co się fatalnie odbija na druku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z życia Stowarzyszenia Drukarzy i pokr. zaw. Polski zach.

Sprawozdanie z walnego zebrania. W sobotę, 20 marca rb., o godz. 6 wieczorem w pięknie przystrojonej sali parku miejskiego, prezes Wydziału Głównego kol. Tucholski zagaił zebranie, witając obecnych pp. dyr. Ziętowskiego i redaktora „Dziennika Kujawskiego" Cieślaka. Na sekretarza zebrania powołano p. Lachowskiego. Po ukonstytuowaniu się zarządu przystąpiono do referatu, który wygłosił kol. Tucholski. Mówca w dłuższem przemówieniu wskazał obecnym na dążenie i cele Stowarzyszenia, powstałego w październiku roku 1924 podczas strajku, wywołanego przez Zw. Drukarzy.

Po blisko dwuletniem istnieniu Stowarzyszenia lista naszych członków wykazuje liczbę przeszło 300. Jest to dowodem, że drukarze, których się przeważnie posądza, że są czerwoni, umieją narodowo myśleć i rozumieć. I dziaj członkowie nasi po tak krótkim upływie czasu mają już zagwarantowaną przyszłość, t. zn. mają już żelazny fundusz, z którego w wypadkach poparcia wdów i sierot, jak i emerytur czerpać mogą.

Tutaj przedstawia mówca cyfrowo, że członek, będący w Stowarzyszeniu, pobiera z wszystkich trzech zawodowych organizacyj Polski największe wsparcie. I mimo tych wysokich świadczeń, jakie Stowarzyszenie swym członkom daje, posiada ono w tak krótkim czasie swego istnienia przeszło 15.000 zł gotówki. Cyfra ta sama za siebie przemawia, jaka jest organizacja, jak ona pracuje i na jakie cele pieniądze członków się obraca. My nie dążymy do partyjnictwa, nie popieramy idei socjalistycznych, naszem dążeniem jest gospodarczo i zawodowo się podnieść i w tym duchu pracujemy.

Przy końcu apeluje mówca do zebranych, ażeby werbowali jak najwięcej nowych członków do Stowarzyszenia, gdyż tylko w nim znajdą należyte korzyści.

Następny mówca, kolega prezes okręgu bydgoskiego, p. Balwiński, przedstawia cyfrowo dążenie tamtejszego okręgu ku przyciągnięciu kolegów inowrocławskich do Stowarzyszenia. I dzisiaj, widząc tutaj zebranych kolegów, cieszy się, że praca ich nie poszła na marne i że koledzy tamtejsi przewidzieli korzyści nasze.

Kolega Matulewicz z Bydgoszczy przekłada zebranym różne artykuły pisane w „Wiadomościach Graficznych", organie Związku Drukarzy w Warszawie, w których przejawia się intryga i brudna praca względem organizacyj zawodowych przekonań nie socjalistyczno-komunistycznych.

Drukując linje poprzeczne

kosztuje to dużo czasu i materjału. —

Należy linje poprzeczne linjować na „Małej Reinhardtce",

małej, bardzo wydajnej dla każdego drukarza, który prawidłowo kalkuluje, linjarce.

Linjatury podłużne, z zwykłemi i skomplikowanemi przerwami mogą być na „Małej Reinhardtce" **również łatwo** wykonane

Jesteśmy z „Małej Reinhardtki" nadzwyczaj zadowoleni — tak pisze jeden z naszych odbiorców. **I Pan będziesz zadowolony.**

G. E. Reinhardt, Abt. Förste & Tromm

Lipsk S. 3 108 a.

Ofertą służy

HURTOWNIA DRUKARSKA

w Poznaniu, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przemawiali koledzy: Lachowski, Małycha, Stróżewski, Balwiński i inni, potępiając w zupełności pracę Związku Drukarzy w Warszawie. Nie można zmuszać wszystkich kolegów całej Polski, ażeby koniecznie musieli być czerwonymi i popierać idee socjalistyczne, gdyż mamy i wielki odłam narodowo myślących kolegów, którym leży na sercu dobro własne i dobro państwa.

Po wyczerpaniu dość obszernej dyskusji i podziękowaniu ze strony przewodniczącego za rzeczową rozprawę, solwuje kolega Tucholski zebranie hasłem „Cześć sztuce“.

Z Okręgu Poznańskiego. W czwartek, 18 marca r. b., odbyło się miesięczne zebranie plenarne w sali posiedzeń p. Jarockiego. O godz. 7,30 wiecz. zagaił zebranie wiceprezes kol. Danielewski, witając obecnych na sali członków, usprawiedliwiając nieobecność kol. prezesa.

Po odczytaniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu nastąpiło przyjęcie 6 kandydatów na członków Stowarzyszenia. Następnie odczytany został memorjał Stow. w sprawie Wspólnoty Graficznej, który po rozpatrzeniu przez Wydział Główny zostanie członkom zakomunikowany.

Sprawy zmiany dnia posiedzeń, t. j. z niedzieli na soboty została bez sprzeciwu przyjęta. Zawiadomiono także członków o zniżkowych biletach do Teatru Polskiego. Pod koniec została omawiana sprawa bibljoteki jako też kwestja utworzenia kółka kulturalno-technicznego.

Z chwili bieżącej

Import maszyn drukarskich do Polski. Według tymczasowych danych statystycznych Gł. Urzędu statystycznego przywieziono do Polski maszyn drukarskich i introligatorskich w miesiącu lutym br. za 84.000 zł w ilości 21 tonn.

Ogółem przywieziono w okresie styczeń-luty rb. za 214.000 zł (55 tonn) maszyn drukarskich i introligatorskich; w tym samym czasie (styczeń-luty) 1925 roku przywieziono za 866.000 zł (231 tonn).

Wystawa grafiki polskiej w Zamościu. W gmachu byłej akademji otwarto — jak donosi „Kurjer Poznański“ — wystawę współczesnej gra polskiej urządzoną staraniem zamojskiego Koła miłośników książki, przy współudziale Związku polskich artystów grafików w Warszawie. W dniu otwarcia wystawy pan Franciszek Siedlecki, prezes Związku polskich artystów grafików, wygłosił odczyt p. t. „Znaczenie grafiki w sztuce i w życiu codziennem“.

Niemieckie mapy. Pod takim tytułem najznakomitszy ze współczesnych polskich geografów, Eugenjusz Romer, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, umieścił w nr. 62 „Warszawianki“ artykuł o ataku niemieckim na polski przemysł kartograficzny. Autor artykułu wspomina, iż przy pertraktacjach handlowych Niemcy wysunęli niesłychane żądania zupełnego zwolnienia od cła dla map i atlasów geograficznych. Biorąc pod uwagę, że nasz przemysł kartograficzny jest jeszcze w stadjum rozwoju, że wymaga on conajmniej 15 do 20 lat produkcyjnej, opieką państwową otoczonej pracy, by stanął na silnych nogach, wszelkie więc obniżenie taryfy celnej podcięłoby egzystencję tej nowej gałęzi naszego przemysłu. Niewątpliwie przeto wymienione żądanie niemieckie ma na celu zniszczenie naszego przemysłu kartograficznego. Gdy jednak zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że import map niemieckich do Polski przedstawia tylko jedną tysiączną część wartości całego niemieckiego przywozu, to przyjdziemy do przekonania, że Niemcy, wysuwając tak wprost wyjątkowe żądanie, mieli zgoła nie gospodarczy a wyłącznie polityczny interes na względzie. Wiedzą bowiem oni aż nadto dobrze, jak doskonałym i potężnym środkiem propagandy jest mapa geograficzna.

Ruch bibljofilski w Toruniu. Odbyło się zebranie konstytucyjne Tow. Bibljofilów im. Lelewela w Toruniu. Po wysłuchaniu referatu p. dyr. Mocarskiego na temat dziejów bibljofilstwa i odczytaniu protokółów i statutu uchwalono, że Tow. ma być sądownie zapisane; składka miesięczna wynosić będzie 2 zł; wpisowe 5 zł. Do zarządu wybrano m. i. pp.: Z. Mocarskiego — prezesem; T. Pietrykowskiego — sekretarzem. Zebrania odbywać się będą co miesiąc, w pierwszą środę każdego miesiąca.

Obrót towarowy z Niemcami. Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłasza następujący komunikat:

Pomimo częstych komunikatów w sprawie obrotu towarowego z Niemcami, szereg firm polskich nie orjentuje się w obowiązujących rozporządzeniach, zwraca się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o pozwolenie na przywóz do Polski towarów niemieckich.

Wobec tego Ministerstwo Przemysłu i Handlu, celem uniknięcia nieporozumień, przypomina czynnikom zainteresowanym następujące zarządzenia, wydane w sprawie obrotu towarowego z Niemcami:

Przywóz z Niemiec towarów, wyszczególnionych w nr. 61 i 69 D. U. R. P. z r. 1925 może być w wyjątkowych warunkach przyjęty pod uwagę, mianowicie, jeżeli chodzi o towary inwestycyjne (części maszyn, półfabrykaty do dalszej przeróbki w krajowych zakładach itd.), przywożone w niewielkich ilościach na potrzeby przemysłu, lecz nie na skład w celach handlowych.

Przywóz zatem towarów w celach handlowych, np. wyrobów włókienniczych, konfekcji, maszyn do szycia lub do pisania itd. jest bezwzględnie zabroniony.

Przywóz towarów nie niemieckiego pochodzenia powinien być uskuteczniony bezpośrednio do Polski z danego kraju, a nie ze składów, znajdujących się na terytorjum Niemiec lub w portach niemieckich.

Transporty, idące z portów niemieckich, nie wypuszczone do wolnego obrotu, na co się ponownie zwraca uwagę importerów.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadamia wobec tego zainteresowane firmy, iż wszelkie podania i rekursy w razie odmowy na przywóz towarów wyszczególnionych powyżej lub na dostawę ich z portów niemieckich, będą w całej rozciągłości załatwiane odmownie.

Sprowadzanie powyższych towarów bez otrzymania uprzednio pozwolenia lub niestosowanie się do „specjalnego przepisu“, określonego w pozwoleniu w kwestji bezpośredniego transportu — narazi jedynie tylko importera na koszt zwrotu towaru za granicę.

Nowe pismo p. n. **„Biuletyn“** Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych wychodzić zaczęło w Warszawie nakładem Centralnej Organ. Zw. Zaw. Prac. Umysł., czcionkami Zakł. Graf. „Drukarz“.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Targi i propaganda.

Zaczynamy już żyć w znacznej mierze pod znakiem Międzynarodowego Targu, który odbędzie się w Poznaniu za kilka tygodni. Jak wiadomo, każdy Targ ma swoje cele natury ogólnej i specjalnej. Targi są przedewszystkiem rynkiem zakupu i sprzedaży oraz centrem, służącem do nawiązywania bezpośrednich stosunków handlowych na wewnątrz i na zewnątrz. Wszystkim Targom przyświeca jeden główny, ogólny cel: służyć życiu gospodarczemu swego kraju jak najlepiej, jaknajwszechstronniej, jak najtaniej.

Do osiąnięcia pewnych celów służą nam pewne środki. Takiemi różnemi ś odkami posługują się oczywiście targi. Jednym z głównych środków targów jest reklama i propaganda. O ważnym tym środku targów, jako zjawisku gospodarczem, zamierzam powiedzieć poniżej kilka słów zasadniczych.

Jak wiadomo, reklama i propaganda są środkami gospodarczemi bardzo ważnemi, choć u nas dotąd, niestety, mało rozwiniętemi, mało uznanemi i w swojem znaczeniu zupełnie niedocenionemi. Reklama jest zjawiskiem bardzo starem. Jako nowożytny środek gospodarczy jest ona głównie wytworem anglosaskim. Amerykanie i Anglicy zrozumieli doskonale znaczenie reklamy i doprowadzili ją pod względem użycia i techniki do wielkiej perfekcji. Kto zwiedzał kraje Zachodniej Europy, Anglię, następnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ten zrozumie lepiej, czem jest reklama w życiu gospodarczem. Można śmiało głosić zasadę, że użycie, rozpowszechnienie i intensywność reklamy i propagandy idą w parze z intensywnością i ze stopniem rozwoju życia gospodarczego danego kraju.

U nas w Polsce znajduje się reklama ciągle jeszcze na poziomie znacznej prymitywności pod względem jej użycia i zrozumienia celowości, nie mówiąc już o braku literatury fachowej, o niewyrobionej technice i o mało uwzględnianych motywach estetycznych reklamy.

U nas w Polsce producent, kupiec i konsument są częściowo jeszcze tego zdania, że kto robi reklamę swoim towarom, ten czyni to przeważnie dlatego, że ma na sprzedaż lichy, trudny do pozbycia towar, albo też dlatego, że mu się licho wiedzie i musi się reklamować, aby utrzymać się na powierzchni. Niestety, takie fałszywe pojęcia panują jeszcze ciągle u nas w Polsce. Niedocenianie znaczenia, względnie całkowity brak, a nawet potępianie reklamy są bezsprzecznie według światowych pojęć gospodarczych dowodem małego rozwoju i niskiego napięcia w życiu gospodarczem narodu.

Reklama jest środkiem psychicznym wielkiego znaczenia, środkiem, który oddziaływuje nietylko na konsumenta, ale także na samego producenta, na jego odwagę, na jego przedsiębiorczość, na jego zaufanie do samego siebie. Reklama i propaganda jest bardzo ważnym czynnikiem, jest wprost bezwzględną koniecznością każdego targu. Bez wielkiej reklamy żaden targ istnieć nie może, ani też spełniać należycie swego zadania i to wobec siebie samego, a głównie wobec swoich wystawców.

Otóż mamy tym sposobem uwydatniony podwójny cel reklamy i propagandy Targów. Targi są, w znacznej mierze, same przez się wielką reklamą i to z pewnością najtańszą, najlepszą i najwszechstronniejszą. Targi muszą same siebie reklamować i z tem się żaden targ nie kryje. Samoreklama jest zasadniczym obowiązkiem targów. Różne targi, jak w Sztokholmie, w Brukseli, w Wiedniu, w Lipsku itp., wyraźnie i z naciskiem głoszą w swoich publikacjach, że się reklamują na wszystkie strony i najprzeróżniejszemi sposobami. Wielkie targi międzynarodowe wydatkują kolosalne sumy na cele reklamy i propagandy. Z tem się też nie kryją. Przeprowadzają one bardzo intensywną reklamę dla siebie samych i dla swoich klijentów — wystawców. Ostatni międzynarodowy targ we Frankfurcie nad Menem głosił, że rozrzucił kilkaset tysięcy reklam pomiędzy konsumentów. Poważna szwajcarska „Centrala dla Targów donosiła, że skutki reklamy i propagandy są coraz więcej

Ważne dla naszych Szanownych Inserentów!

NA MIĘDZYNARODOWY TARG POZNAŃSKI 2.V.—9.V.

wydamy jak corocznie

SPECJALNY

NUMER TARGOWY

w nakładzie znacznie wzmożonym

Nadarza się więc

znakomita sposobność reklamy

na polu produkcji graficznej i papierniczej

Cena ogłoszeń wynosi obecnie:

1/1 strona 80 zł, 1/2 strony 40 zł,
1/4 strony 20 zł, 1/8 strony 10 zł,
1/16 strony 5 zł, 1/32 strony 2,50 zł,
Na str. II, III i IV okładki 50% drożej

Chcąc numer targowy wydać jaknajstaranniej, przyjmujemy ogłoszenia tylko do dn. 24. kwietnia włącznie i prosimy o łaskawe wczesne zgłoszenia

poważne, że rezultat zasiągniętych informacyj pośród wystawców na Międzynarodowym Targu w Bazylei wyraźnie uwydatnia celowość i skuteczność reklamy, dokonywanej przez Targ w Bazylei na rzecz wystawców: w roku 1924 — 95%, w rok u1923 — 65% oświadczyło się w sensie wyżej wzmiankowanym. Takich przykładów mógłbym przytoczyć bardzo wiele.

Sposoby reklamy możemy podzielić na cztery części: 1. najwięcej używanym i rozpowszechnionym sposobem reklamy jest słowo pisane, drukowane (anonsy, notatki w pismach, plakaty, ulotki, nalepki, okólniki, różne wydawnictwa informacyjne i pouczające); 2. dalszym, mniej używanym, sposobem propagandy jest słowo wypowiedziane, często posługujące się pomocniczo fotografjami, przezroczami, ostatnio aparatami radjo; 3. więcej nowożytnym sposobem reklamy są objekty wyłożone, widziane (okna wystawowe, specjalne wystawy i targi;) 4. czwartym, z pewnością najskuteczniejszym, najwięcej nowożytnym sposobem reklamy są wyłożone, widziane objekty, wprowadzone w ruch, jak różne narzędzia, maszyny, aparaty specjalność Targów i Wystaw).

Wszystkie te sposoby reklamy doprowadzone są dzisiaj, mianowicei w krajach Zachodniej Europy, a głównie w Ameryce, do wielkiej perfekcji technicznej i estetycznej. Wszystkiemi temi sposobami reklamy i propagandy posiłkują się barzdo intensywnie Targi.

Konkludując, dochodzimy do następujących wniosków ogólnych, w tem rozmyślnie zwięźle ujętem rozpatrywaniu sprawy reklamy i propagandy ze stanowiska Targów: 1. targi muszą się same reklamować, aby dokumentować należycie jeden z głównych celów swego istnienia, to jest być wielką, tanią i wszechstronną reklamą; 2. targi muszą przeprowadzać intensywną propagandę, aby spełniać należycie swoje zadania wobec wsytawców; 3. targi nie powinny szczędzić funduszów na reklamę; 4. targi muszą przeprowadzać reklamę możliwie intensywnie, bo stopień ich wydajności mierzy się, jak to wykazuje praktyka, w znacznej mierze intensywnością uskutecznionej przez nie propagandy.

Uwagi powyższe natury zasadniczej dotyczą wszystkich Targów. Pod wyżej naszkicowanym kątem widzenia winniśmy oczywiście patrzeć także na działalność propagandową targu, który jest nam najbliższy, a który stał się nieodzownym i ważnym czynnikiem naszego życia gospodarczego, to jest naszego Targu w Poznaniu. *Leonard Głabisz.*

„Kurj. Pozn.“

Czem jest czek?

Czek na sumę n. p. 100 zł jest gotówką, zupełnie jak stuzłotówka. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Na czeku jest zaznaczone, że bank wypłacić ma z konta wystawcy 100 zł. Jeżeli więc wystawca czeku w dniu wystawienia w banku na dobro niczego nie posiadał, to czek taki jest prostem oszustwem, tak zwanem fałszerstwem, ponieważ wystawca bezwątpienia zamierzał przed odbiorcą na stosunkowo krótki czas zarenomować posiadaniem konta w banku i zdarzało się, że dostawcy na skutek podobnych czeków wysyłali natychmiast towary, które bez nich byliby wstrzymali, tracąc w ten sposób pieniądze, bo przecież odnośny wystawca czeku na pieniądze w banku, co podług kupieckich pojęć jest prawdopodobne, bo inaczej nie byłby przecież wystawiony czek.

Podług dawniejszych zasad prawnych, tak samo jaki podług dzisiejszych, zostałby taki wystawca czeku, który na dobro w banku niczego nie posiada, bezwzględnie skazany za oszustwo, ponieważ manipulacja taka jest niczem innem, jak oszustwem.

O potrzebie zgodnego współdziałania pracy z kapitałem.

(Ciąg dalszy z nr. 12.)

Tą żelazną wolą, tą ideją niepodległości gospodarczej, winien być u nas przejęty każdy obywatel i mały i wielki, kobiety i młodzież, robotnik i inteligent.

Walka z kapitałem, jaką się systematycznie w Polsce od szeregu lat uprawia przez nieodpowiedzialne żywioły, jest jednem z powodów, że w naszem życiu gospodarczem brak jest środków obrotowych.

Walka przeciw urojonym kapitałom wyzyskującym, prowadzi się właściwie u nas przeciw kapitałowi pracującemu w wszelkiej formie, przeciw własności każdej a widocznej, a więc przeciw kapitałowi narodowemu. Bo innych kapitałów, prócz nielicznych wyjątków, w Polsce niema.

Ta nierozumna walka przeciw właścicielowi kamienicy, przeciw większemu rolnikowi, przeciw przemysłowi, przeciw bankom, t. j. tym wszystkim, stojącym na widowni przedstawicielom kapitału narodowego, doprowadzić musiała do tych rezultatów, jakie obecnie oglądamy. Przemysł przestał płacić dywidendy, a więc kapitały wielkie, zbiorowe, w nim ulokowane, nie przynoszą żadnych procentów.

Akcje przemysłowe spadły niżej 20% ich nominalnej wartości. Gorsza, że przemysł nie będzie wkrótce mógł płacić podatków i ubezpieczeń socjalnych.

Rolnictwo zadłużyło się na ogół na krótki termin i po uciążliwych bardzo odsetkach. Ziemia w swojej wartości spadła na jedną trzecią swojej wartości. Wielką jest liczba większych i średnich posiedzicieli, whórzyby chcieli parcelować, aby się pozbyć długów i zapłacić podatek majątkowy.

Niema, niestety, na ziemię nabywców.

Banki, te zbiorniki oszczędności narodu, te regulatory rynku pieniężnego, ostatnie wyciągły rezerwy i zamykają podwoje, bo prócz żądających kredytu i wypłat, nikt do nich nie zachodzi.

Handel polski hurtowny jest kompletnie w rękach żydów. Nieliczne przedsiębiorstwa hurtowne polskie, stosowały się do przepisów prawnych i nakazów sumienia, i pobankrutowały.

Czyż to nie jest, ogółem wziąwszy, marnowanie, niweczenie naszego majątku narodowego?

Przecież to jest kapitał nie obcy, tylko własny, kapitał narodowy, kapitał potrzebny naro-

Gdyby wystawca czeku wychodził z założenia, że do ewtl. terminu prezentowania czeku nagromadzi się w banku potrzebna na pokrycie czeku suma, to i tego zapatrywania pochwalić nie można, gdyż wystawca ma prawo czek na 10 albo 20 dni przeddatować, a w tym przypadku jest czek niczem więcej jak wekslem, podlegającym ostemplowaniu wekslowemu i traktowany bywa jako weksel.

Trzeba z całą stanowczością wyjaśnić, że czek jest gotówką, nigdy zaś wekslem. *Papier-Ztg.*

Notatki

Przywóz do Polski papieru i wyrobów z papieru (ogółem gr. XXIII.) w lutym r. b. wynosi 1551 tonn wartości 790.000 zł; z tego przywieziono szmat i makulatury za 147.000 zł 880 tonn, celulozy za 25.000 zł 62 tonny, papieru, tektury i wyrobów za 618.000 zł 609 tonn. Ogółem przywieziono w styczniu i lutym rb. papieru i wyrobów z papieru za 1.610.000 zł w ilości 2.736 tonn (w tym samym czasie 1925 r. za 4.862.000 zł 8.445 tonn).

Wywieźliśmy w lutym rb. papieru i wyrobów z papieru (gr. XXIII) za 654.000 zł 1978 tonn; z tego szmat i makulatury za 60.000 zł, celulozy za 341.000 zł, papieru, tektury i wyrobów za 253.000 zł. Ogółem wywieźiśmy w m. styczeń i luty rb. papieru i wyrobów z papieru za 1.188.000 zł 3.504 tonn (w styczniu i lutym 1925 r. za 1.942.000 zł 5.031 tonn).

Książek, pism i obrazów przywieziono do Polski w lutym rb. za 445.000 zł (80 tonn), wywieziono za 171.000 zł (35 tonn).

W styczniu i lutym rb. przywieziono książek, pism i obrazów za 1.142.000 zł w ilości 198 tonn; w tym samym czasie 1925 r. przywieziono za 3.346.000 zł w ilości 405 tonn.

Wywieziono natomiast w styczniu i lutym r. b. książek, pism i obrazów tylko za 400.000 zł w ilości 60 tonn; w styczniu i lutym 1925 r. za 529.000 zł w ilości 56 tonn.

Maszyn do pisania przywieźliśmy do Polski w m. lutym rb. w ilości 2 tonn wartości 39.000 zł, maszyn do liczenia w ilości 1 tonny wartości 16.000 zł.

Papierówki wywieziono z Polski w miesiącu lutym rb. w ilości 55.620 tonn, wartości 2.235.000 zł.

W dwuch pierwszych miesiącach rb. wywieziono papierówki w ilości 132.148 tonn wartości 4.703.000 zł. Odnośne liczby z r. 1925 wynoszą 48.114 tonn wartości 1.562.000 zł.

Zwrot należytości celnych przy wywozie wzorów i próbek. Ministerstwo Skarbu zarządziło, że przy powrotnym wywozie próbek i wzorów towarów, przywożonych do Polski w obrocie warunkowym z krajów, z któremi Polska zawarła traktaty handlowe, należy łącznie z cłem zwracać także opłaty manipulacyjne oraz ewentualnie pobraną przy odprawie przywozowej akcydencję.

Otwarcie komunikacji telefonicznej z Niemcami. Na podstawie rozporządzenia Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów otwiera się z dniem 25 marca b. r., o godz. 8 rano ruch telefoniczny między urzędami polskiemi: Bydgoszcz, Nakło i Toruń z jednej, a urzędami niemieckiemi Berlin, Hamburg, Stettin, Frankfurt a. Oder, Breslau i Schneidemühl z drugiej strony. Łączenie innych urzędów polskich względnie z innemi urzędami niemieckiemi nie jest dopuszczalne.

W ruchu telefonicznym między Polską a Niemcami dopuszczone są rozmowy zwykłe, pilne (opłata potrójna), rozmowy abonamentowe 6-minutowe (w porze nocnej między godz. 21 — 9) między urzędami

dowi dla jego bytu i rozstrzygający o jego bycie lub niebycie!

Zresztą to kapitał nie jednostek, tylko całej zarabiającej i oszczędzającej masy narodu. Niema banku, któryby nie powstał i nie utrzymywał się z drobnych oszczędności narodu.

Niema przemysłu ani pojedyńczego ani zbiorowego, w

 którymby nie pracowały kapitały społeczne, z wszystkich warstw się gromadzące.

Nasza polityka gospodarcza, stosownie do nastrojów panujących w Polsce, działała w dwóch kierunkach:

1. pilnowała ściśle, aby pracujący przemysł, rolnictwo, handel nie zarabiały za wiele. Przy stosowaniu rozmaitych zarządzeń i reglementacji, wypadło tak, że nie tylko nic nie zarabiano, lecz w większej części tracono;
2. nakładała wszelkie daniny, podatki i obciążenia ogólnej natury na tak zwane klasy posiadające, t. j. rolnictwo, przemysł i handel, jako stojące na widowni. Inny kapitał, który był tak przezorny, że się w tych działach gospodarstwa nie angażował, nie płacił nic.

Ciężary te nałożone w takiej mierze, że te pracujące kapitały nasze ubezwładniono zupełnie.

Gdy ta polityka odtłuszczania własnych źródeł zrobiła swoje, wykazuje się, że bez kapitałów jednak nic nie zrobimy. Idziemy w prośby do kapitału zagranicznego, aby nam pomógł i nie pytamy, czy zyski, jakie chce z naszego kraju ciągnąć, nie są za wysokie. Wiemy dobrze, że kapitał zagraniczny jest drogi, bardzo drogi. Jest on tak ostrożny, że dopytuje się, jakie zyski osięgają kapitały krajowe w handlu i przemyśle. Jest niedowierzający i każe sobie za ryzyko sowicie płacić. Robimy mu wszelkie ustępstwa i gwarantujemy duże zyski. A naszym kapitałom polskim, swojskim, staraliśmy się wszystko utrudnić, zyski odebrać, substancję zniszczyć.

Czyż nie byłoby prościej i logiczniej traktować kapitał polski życzliwiej i nie wyganiać go z kraju, na to, aby kapitały zagraniczne zapraszać? Kapitały, których przecież nic nie pociągnie do Polski, jak chęć zysku lub politycznych wpływów?

Są w narodzie kapitały znaczne, kapitały niewidoczne, kapitały nie narażające się na daniny i podatki, kapitały nie lubiące się angażować w nieintratnych interesach, jak przemyśle lub rolnictwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z służbą nieograniczoną oraz wezwania do rozmównicy publicznej.

Opłata za 3-minutową jednostkę rozmowy wynosi dla urzędów w Bydgoszczy, Nakle i Toruniu w relacji:

1. Breslau, Frankfurt Oder i Schneidemühl trzy franki złote.
2. Berlin i Stettin trzy fr. 60 cent. zł.,
3. Hamburg pięć fr. 40 cent. zł., według ekwiwalentu 1 frank = 1 złoty.

Opłata za wezwanie do rozmównicy wynosi 50 centymów i jest jednolitą we wszystkich relacjach z Niemcami.

Wymiana 5-złotowych biletów bankowych. Bank Polski przypomina, że termin wymiany 5-złotowych biletów bankowych I. i II. emisji upływa z dniem 31 marca 1926 r.

Targi i Wystawy. Nawiązując do komunikatu o Międzynarodowych Targach w Lille (2 do 18 kwietnia br.) Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zwraca uwagę zainteresowanym, że ze względu na trudności transportowe większe okazy wzorów mogłyby być zastąpione fotografjami oraz katalogami.

Liczny udział polskiego przemysłu jest ze wszech miar pożądany. Zbliżenie się do francuskich odbiorców, którzy nie orjentują się jeszcze należycie o sile naszej produkcji, przynieść może wielkie korzyści. Utworzone w Lille Towarzystwo Polskiej Ekspansji Gospodarczej podejmuje się urządzenia standów polskich, ewentl. pawilonu polskiego, jeżeli będzie dostateczna ilość zgłoszeń. Dla umożliwienia nawet najdrobniejszym producentom polskim wzięcia udziału z minimum kosztów, Polska Ekspansja Gospodarcza zamierza zająć się urządzeniem standów kolektywnych dla wystawy próbek. Minimalna cena wynosić będzie 10 zł. Oddzielny stand Zarząd Targów odstępuje po fr. 1.200, czyli razem fr. 2.400. Za części standu będzie pobierana opłata proporcjonalnie do zajmowanego miejsca, a zatem pół standu fr. 1.200, czwarta część fr. 600, ósma część fr. 300 czyli około 85 zł). Oddzielny stand Zarząd Targów odstępuje po fr. 1.200, urządzenie, upiększenie, światło, dozór wyniosą również fr. 1.200, czyli razem fr. 2 400. Za części standu będzie pobierana opłata proporcjonalnie do zajmowanego miejsca, a zatem pół standu fr. 1.200, czwarta część fr. 600, ósma część fr. 300 (czyli około 85 zł). Zarząd Targów wyda wystawcom specjalne karty do uzyskania ulgowego paszportu. Sfery przemysłowe i handlowe i handlowe winny skorzystać z tych niezwykłych udogodnień, żeby dać poznać swe produkty w Zachodniej Europie. Zjazd kupców z całego świata zapowiada się świetnie. Dla zyskania na czasie poleca się wystawcom natychmiast wysłać okazy pod adresem Zarządu Targów w Lille (Foire Commerciale et Internationale a Lille, France) opłaty zaś, stosownie do rozmiarów okazów przesłać do Banku Przemysłowców w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego nr. 7 na rachunek Oddziału d Lille do dyspozycji Polskiej Ekspansji Gospodarczej. Polska Ekspansja Gospodarcza w Lille pracuje w ścisłem porozumieniu z Zarządem Targów w Lille i gwarantuje polskim wystawcom korzystne miejsca, oraz zaznacza, że wydano rozporządzenia administracyjne, żeby towary przeznaczone na Targi i podlegające ocleniu, były przyjęte na Targi na zasadzie regulaminu o przejściowym wwozie towarów zagranicznych. Zarząd Targów zastrzega sobie prawo żądania od zagranicznych wystawców złożenia sumy, równającej się kaucji, wniesionej do komory celnej przez ekspedytora, któremu powierzone zostało oclenie towaru. Suma ta zostanie zwrócona w chwili odesłania towaru do Polski. Zarząd Targów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za ewentualne zatargi z władzami celnemi, lecz chętnie podejmie się pośrednictwa celem załagodzenia nieporozumień.

Przed Targiem Poznańskim. — Miejski Urząd Targu Poznańskiego donosi, że poważna firma austrjacka poszukuje dostawcy-eksportera polskiego dużej ilości drzewa-papierówki świerkowej, kłody dłużyce świerkowe, kilkadziesiąt tysięcy m³.

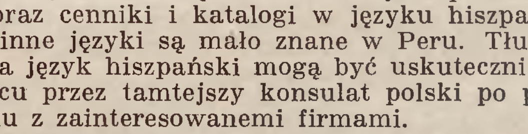
Uprasza się interesantów o zgłoszenia na ręce M. U. T. P.

Urząd T. P. otrzymał od swego korespondenta z Peru sprawozdanie dotyczące rynku tamtejszego. Jak wynika z powyższego sprawozdania, firmy peruwjańskie chętnie nawiązałyby kontakt z firmami polskiemi, lecz muszą mieć na miejscu próbki towarów oraz cenniki i katalogi w języku hiszpańskim, gdyż inne języki są mało znane w Peru. Tłumaczenia na język hiszpański mogą być uskuteczniane na miejscu przez tamtejszy konsulat polski po porozumieniu z zainteresowanemi firmami.

Istnieje możliwość eksportu do Peru między in. następujących artykułów: **papieru, materjałów piśmiennych, wyrobów artystycznych.**

Eksport do Norwegji maszyn do wyrobu papieru, ma widoki powodzenia. Komiwojażerowie zagraniczni w Norwegji winni się zaopatrzyć w patent czasowy. Cena tego patentu wynosi 100 koron na przeciąg czasu dni 30. Wniosek o uzyskanie takowego należy złożyć w biurze policyjnem natychmiast po przybyciu do Norwegji.

W Rumunji istnieje poważne zapotrzebowanie na grzebienie celuloidowe, których produkcja na miejscu prawie wcale nie istnieje. Ogólna waga importowanych grzebieni wyniosła w 1923 r. 14.617 kg., — w czem Polska dostarczyła 9.526 kg. Rynek Mołdawski przedstawia też duże możliwości eksportowe dla tego artykułu.



Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do srody rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedynczy 60 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555. Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.